PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 246 — Lwów, czwartek 27 października 1932 — Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Półroczny deficyt

Rachunki skarbu państwa za wrzesień br. zamknięte zostały deficytem 27'9 miljonów zł. mianowicie dochody wynosiły 154'2, wydatki 173'5 miljonów zł. Za pierwsze półrocze budżetowe kwiecień—wrzesień deficyt wynosi 191 miljonów, przyczem do dochodów wstawiono 40 miljonów pożyczonych w Banku Polskim tak, że faktycznie deficyt wynosi 231 miljonów. W obu kwartałach bieżącego roku budżetowego deficyt nie był równomierny: w pierwszym kwartale wynosił 88, w drugim 103 miljony.

Analizując te cyfry, należy postawić następujące zapytanie: jeżeli — licząc wedle dotychczasowej skali — deficyt za cały rok 1932/33 wyniesie 382 miljony (biorąc już w rachunek pożyczkę jako dochód), na jakiej podstawie preliminarz na r. 1933/34 przewiduje deficyt tylko 361 miljonów? Czyżby przy układaniu tego preliminarza kierowano się optymizmem? Przecież p. minister skarbu oświadczył, że nie kierowano się ani optymizmem ani pesymizmem, czyli wybrano linję środkową, a tymczasem cyfry wynikające z porównania są wybitnie optymistyczne. Nikt bowiem — poza szczupłą garstką chcących widzieć to, czego nikt poza nimi nie widzi — nie wierzy w poprawę sytuacji gospodarczej przynajmniej w tej mierze, aby można usprawiedliwić wzrost dochodów w granicach około 100 miljonów.

A może też przy układaniu preliminarza nie liczono się ze wzrostem dochodów a tylko ze zmniejszeniem się wydatków? Takie postawienie sprawy wynikałoby z ciągle i na różne tony powtarzanego słowa: oszczędności. Preliminarz wprawdzie nie jest oszczędnościowy, ale o oszczędności ma postarać się Sejm, gdyż jemu rząd powierzył jakieś nieokreślone bliżej manipulacje, które spowodowałyby zmniejszenie deficytu. O takich oszczędnościach już pisaliśmy; znajdujemy teraz potwierdzenie naszych informacyj także w innych pismach, które przestrzegają przed nową obniżką poborów urzędniczych — to ma być główne źródło oszczędności.

Jakiekolwiek te oszczędności będą, w żadnym wypadku nie będą takie, aby bodaj w znaczniejszych rozmiarach na zmniejszenie deficytu wpłynęły, przyjmijmy wedle preliminarza, 361 miljonów. Pomijając spekulację — każda spekulacja może się udać albo zawieść — na moratorjum Hoovera, co zmniejszyłoby deficyt o 130 miljonów, kładzie się w wywiadzie p. ministra specjalny nacisk na rezerwy skarbowe, jako wystarczające na pokrycie deficytu. Zachodzi pytanie: są rezerwy czy ich niema? Rachunkowo biorąc, powinienby skarb państwa dysponować jeszcze jakiemiś 1.200 miljonami z dawnych dobrych czasów. Fundusze więc byłyby, ale gdzie one są? Oto np. bilans surowy Banku gospodarstwa krajowego z 31 sierpnia br. podaje lokaty skarbu państwa (fundusze budowlane, sanacyjne dla banków itd.) w wysokości 636 miljonów oraz kapitał zakładowy 150 miljonów, razem 786 miljonów — to są rezerwy skarbowe, których w żaden sposób uruchomić nie można, ponieważ ulokowane są na długoterminowych pożyczkach budowlanych itd. W Banku Rolnym skarb państwa ulokował około 200 miljonów, drugie tyle w rozmaitych przedsiębiorstwach państwowych — wszystko to daje znacznie wyżej miljarda zł. pieniędzy, które są jak najdokładniej zamrożone tak, że o upłynnieniu ich na poratowanie deficytu niema mowy.

A inne źródła? Jeżeli się dzień w dzień czyta, w jaki sposób i z jakim skutkiem przeprowadza się egzekucje, można łatwo zrozumieć, że wpływy podatkowe w najbliższym czasie nie będą obfitsze niż dotychczas. Jeżeli obecnie zaległości podatkowe wynoszą przeszło miljard, można uważać za pewnik, że w miesiącach zimowych jeszcze wzrosną, gdyż rolnicy, przemysłowcy, handel itd. przejdą do sezonu martwego.

Deficyt staje się tedy pierwszorzędnem zagadnieniem choćby z tego względu, że z nim związane jest ściśle zagadnienie utrzymania stałości waluty. Rząd dotychczas wypiera się, jakoby nosił się z planami inflacyjnemi — to wypieranie się jest wprawdzie mało przekonywujące, ale wobec istotnej deflacji trudno odrazu przejść do akurat przeciwnej metody. Zostaje więc zagadnienie deficytowe nierozwiązane, gdyż i spodziewany „ratunek“ ze strony Sejmu może być w najlepszym razie tylko doryweczy — odroczy najgorsze zło, ale go nie usunie.

Tak tedy wygląda gospodarka sanacyjna w siódmym roku swej „radosnej twórczości“: za pół roku 200 miljonów deficytu z widokami na jeszcze większy.

Proces b. min. Kwiatkowskiego

O OBRAZĘ CZCI

Dziś we czwartek o godzinie 9 rano rozpocznie się w sądzie grodzkim w Tarnowie rozprawa karna o obrazę czci, wytoczona przez byłego ministra przemysłu i handlu Kwiatkowskiego, obecnie dyrektora państwowej fabryki związków azotowych w Mościcach, przeciwko Zbigniewowi Horodyńskiemu, właścicielowi dóbr w Zbydniowie.

Przedmiotem oskarżenia jest zarzut, uczyniony przez p. Horodyńskiego byłemu ministrowi Kwiatkowskiemu w liście do redakcji pisma „Azot“, wydawanego przez państwową fabrykę związków azotowych, że p. Kwiatkowski, jako minister przemysłu i handlu gnębił rolnictwo, a obecnie wydaje pismo dla rolników.

Były minister Kwiatkowski czuje się obrażony treścią listu. P. Horodyński zaofiaruje na rozprawie dowód prawdy.

Adwokatem p. Kwiatkowskiego jest dr. Skowroński, obrońcą p. Horodyńskiego adwokat dr. Natan Oberländer z Krakowa.

Czego nam do szczęścia brak? Kanclerza

Jedno z pism sanacyjnych twierdzi, że zanosi się u nas na zmianę w stosunku premjera do poszczególnych ministrów. Wedle obowiązującego dziś przepisu art. 56 konstytucji każdy minister jest odpowiedzialny za swój zakres działania, premjer zaś jest tylko przewodniczącym Rady ministrów. Natomiast w systemie kanclerskim, jaki np. istnieje w Niemczech, kanclerz sam ustanawia linję polityczną, ministrowie zaś są tylko wykonawcami jego polityki. Rozumie się, że dla przeprowadzenia takiej zmiany potrzebną jest zmiana konstytucji, ta zaś — wedle twierdzenia tego pisma — obecnie nie jest aktualną. Można jednak wprowadzić system kanclerski chyłkiem, np. przez zmianę ustroju administracyjnego.

Coś w tem lansowaniu tej zmiany jest. Wskazuje na to podkreślany przez prasę fakt, że p. premjer Prystor odbywał na temat budżetu konferencje z ministrami w cztery oczy, a na tych konferencjach dyktował wysokość budżetu każdego ministra z osobna. Więc bez ustroju kanclerskiego ministrowie stracili swą samodzielność w najważniejszym zakresie swego urzędowania: w ustalaniu swego budżetu.

Do czego taka zmiana byłaby u nas potrzebna? Niema innego wyjaśnienia, jak chyba chęć naśladowania Papena, który widocznie tak imponuje pewnym czynnikom miarodajnym, że chciałyby pójść za jego przykładem. „Chwytów“ z parlamentem nie potrzebują od niego uczyć się, mając parlament w kieszeni. § 48 też nie potrzebują, gdyż od „swego“ parlamentu na każde zawolanie otrzymają pełnomocnictwa. Pozostaje więc jedynie tytuł, bądźcobądź wspanialej brzmiący aniżeli prezes rady ministrów. I w tych ciężkich czasach widocznie to jest najpilniejsze.

O „radosnej twórczości" B.G.K.

Ze sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli Państwa

Bankowi Gospodarstwa Krajowego poświęca sprawozdanie N. I. K. uwagi obszerne i bardzo krytyczne.

Nie pomijając różnych i dodatnich momentów w organizacji Banku, sprawozdanei podkreśla jednak, że „przy ogólnej ocenie działalności Banku *nie można przejść do porządku dziennego nad momentami ujemnemi.*

„W pierwszej linji" — **czytamy na** str. 57 — „należy wymienić stwierdzone we **WSZYSTKICH prawie po-** [illegible] Banku **nastawienie na zbyt SZEROKĄ skalę i NIE LICZENIE się ze skromnymi realnymi zasobami polskiej rzeczywistości. Takie nastawienie Banku pociągnęło za sobą brak oszczędności w wielu dziedzinach.**

Objawiło się to przedewszystkiem w wybudowaniu zbyt kosztownego ZNACZNIE przekraczającego potrzeby Banku, gmachu a następnie w takich działach kosztów handlowych, jak ŚWIADCZENIA emerytalne dla DYREKTORÓW, koszty personelu kierowniczego, zbyt LICZNEGO w stosunku do ogółu urzędników, koszty przedstawicielstwa zagranicznego..."!

A dalej czytamy na tej samej stronie.

„W zgodzie z powyższem nastawieniem (na zbyt **szeroką** skalę... Red.) **pozostaje również AKCJA SUBWENCYJNA.., prowadzona z uszczerbkiem bezpośrednich INTERESÓW SKARBU, co występuje wyraźnie na jaw, jeśli się uwzględni, że kwoty przeznaczone na akcję subwencyjną wyrażały się mniej więcej W TEJ SAMEJ wysokości, co kwoty wpłacone tytułem UDZIAŁU W ZYSKACH do Skarbu Państwa, jako JEDYNEGO właściciela Banku.."**

Rozwijana przez Bank G. K. „akcja subwencyjna" i jej pożytek dla państwa, określoną została powyżej aż nazbyt wyraźnie.

KTO „subwencje" rzeczone pobierał, tego sprawozdanie nie podaje, jakkolwiek bliższe w tym względzie szczegóły *oświetliłyby dokładniej* „gospodarczą" działalność B. G. K..

Tu sięgnąć jednak musimy do paru reminiscencyj...

W czasie debat budżtowych Sejmu poprzedniego w styczniu 1930 roku poruszoną została na komisji działalność B. G. K., w szczególności *udzielane przez Bank „subwencje"* noszące, jak w różnych przemówieniach podkreśano, bądź *wyraźnie partyjno-poitńczny bądź specjanie „protekcyjny" charakter*, z oczywistą szkodą dla finansów państwa...

Po dyskusji wybrano *podkomisję*, której polecono zbadanie tej strony gospodarki Banku i złożenie sprawozdania Komisji...

Mimo krótkiego czasu dla przeprowadzenia podobnych badań, materjał przez podkomisję dorywczo tylko zebrany i na Komisji Budżetowej zreformowany przez posła *Rybarskiego* ujawnił rewelacyjne poprostu historje z dziedziny „subwencyjnej" akcji Banku, wyrażającej się w zupełnie *bezceremonjalnem szastaniu funduszami państwowemi na popieranie sanacyjnych organizacyj i sanacyjnej prasy*, tudzież w angażowaniu funduszów Banku w *bankrutujących ale odpowiednio „ustosunkowanych" przedsiębiorstwach.*

Tak np. w szeregu subwencjonowanych przez B. G. K. „społecznych"(!!) organizacyj" znalazły się jakieś sanacyjne twory o nazwiskach nikomu przedtem nie znanych. Np. *„Instytut wiedzy regjonalnej"(!), „instytut praktycznej(!) wiedzy przemysłowej", „instytut praktycznej wiedzy rolniczej"* i t. p. Subwencje dla powyższych „instytutów"(!) wynosiły od *100.000 wzwyż!...*

Dalej szedł *szereg pism sanacyjnych* a ponadto jakieś „związki" i „zrzeszenia" o nazwach, pod któremi *nie wiadomo co się kryło*, z subwencjami po *kilka, kilkanaście i kilkadziesiąt tysięcy zł.!*

Prócz tego ujawniono, że np. Bank bez dostatecznych gwarancyj i bez należytego zbadania stanu przedsiębiorstwa *udzielił pożyczki 300.000 zł. firmie „Jarot", która niedługo potem zbankrutowała.*

Po ożywionej na powyższy temat debacie, w której ze strony Rządu *nikt nie probował nawet bronić Banku*, Komisja Budżetowa przyjęła rezolucję, *wzywającą N. I. K. P., by zbadała dokładnie działalność banków państwowych i sprawozdanie ze swych dochodzeń przedstawiła Sejmowi na następnej sesji budżetowej.*

Sprawozdania tego Sejm poprzedni nie doczekał się, gdyż *został rozwiązany.* W okresie wyborczym, jesienią 1930 r. *zaszły też zmiany i w N. I. K. P.*, gdyż poprzedni prezes jej p. prof. *Wróblewski* — pod którego kierownictwem N. I. K. P. *odmówiła Rządowi absolutorjum za przekroczenia budżetowe* w 1927/8, jako sprzeczne z ówczesną ustawą skarbową — musiał z powodu... nadwątlonego zdrowia, *podać się do dymisji.*

Co zaś do uchwały poprzedniego Sejmu w sprawie *zbadania gospodarki B. G. K.*, to uchwałę powyższą N. I. K. wykonała... *w rok później*, w pierwszych miesiącach r. 1931 a więc już *za nowego Sejmu*, o czem ostatnie sprawozdanie N. I. K. mówi (na str. 54) tak:

„w pierwszym kwartale **okresu budżetowego 1931-32** (kwiecień, maj, czerwiec 1931, Red.) zakończona została, **rozpoczęta w końcu okresu poprzedniego** (styczeń, luty lub marzec **1931** r. Red.) w wykonaniu uchwały Rady Ministrów **Z DN. 7 LUTEGO 1930**, kontrola gospodarki Banku Gosp. Krajowego za czas od r. 1927 do 1930 włącznie"!

Wyniki przeprowadzonych przez siebie badań ujęte w obszerne sprawozdanie, N. I. K. wręczyła dn. 21 kwietnia b. r. *Prezesowi Rady Ministrów* w oryginale nadto w odpisie *Ministrowi Skarbu...*

A Sejmowi sprawozdanie to czy będzie doręczone...?!

Jak wiadomo, w *myśl Konstytucji N. I. K. P. jest organem parlamentu a nie organem rządowym* i ze swych czynności kontrolnych winna przedkładać parlamentowi *też same sprawozdania co rządowi, tem ci bardziej w wypadkach, gdy pewne dochodzenia zostały Kontroli Państwa przez parlament specjalnie polecone.*

Spodziewać się zatem należy, że z rewizji działalności B. G. K. parlament otrzyma *to samo sprawozdanie, które p. Premjer i p. Minister Skarbu przechowują w swych biurkach...*

Wyniki przeprowadzonej przez N. I. K. rewizji *nie mogą być „tajemnicą" rządu*, bo tu idzie o *fundusze publiczne!*

Bardzo krytyczne uwagi sprawozdanie ostatnie wypowiada o *angażowaniu przez B. G. K. kapitałów w rozmaitych „przedsiębiorstwach państwowych"*, dalej o tak zw. „pomocy instytucjom kredytowym", tudzież o „gwarancjach" dla takich instytucyj *ajk np. „Kooprolna"* i t. p., o czem należy pomówić osobno...

K.

Krzywda

Coraz częściej dochodzą nas wiadomości i skargi na krzywdę i poniewierkę, jaka się dzieje t. zw. służbie kościelnej — t. j. kościelnym i organistom. Nie zrzeszeni wogóle lub należący do klerykalnych związków, podległych duchowieństwu (np. „Związku organistów"), pracownicy kościelni narażeni są na najbardziej dotkliwe skutki wyzysku i braku jakiejkolwiek opieki prawnej. Przeważnie nie ubezpieczeni w Kasach Chorych wbrew wyraźnym przepisom ustawy — obarczeni liczną rodziną doświadczają „błogich" skutków życia na „łaskawym" chlebie.

Kościelni i organiści nie mają przeważnie żadnego stałego wynagrodzenia Żyją z „datków" i naturalji, a więc z łaski ludzkiej — dotkliwie „zredukowanej" z powodu kryzysu.

Organiści najczęściej nie są ubezpieczeni w ZUPU.

Usuwanie sądowe kościelnych i organistw z mieszkań kościelnych, wyrzucanie z pracy bez żadnego zabezpieczenia na starość — na żądanie proboszczów — zdarza się coraz częściej.

Jak wyjaśnił niejednokrotnie **Zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych**, organiści są pracownikami umysłowymi w rozumieniu art. 3 p. 2 rozporządzenia Prez. Rzplitej z 24 listopada r 1927. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. poz. 911) i jako tacy podlegają obowiązkowi ubezpieczenia w ZUPU. Za pracodawców ich uważa się księży - proboszczów osobiście nie zaś proboszczów jako przewodniczących komitetów kościelnych (parafjalnych).

W myśl art. 112 rozporządzenia powyższego pracodawca jest odpowiedzialny za szkody wyrządzone pracownikowi względnie jego rodzinie przez zaniedbanie przepisanego rozporządzeniem zgłoszenia. ZUPU. obowiązany jest na żądanie zainteresowanych dostarczyć obliczenia świadczeń, których pracownik względnie jego rodzina zostali pozbawieni na skutek niewypełnienia obowiązku ciążącego na pracodawcy.

Oto jeden wybrany z wielu przykład krzywdy naprawdę ...wołającej o pomstę do nieba. Zmarły niedawno organista kościoła w Wielonczy Poduchownej pow. Zamojskiego ś. p. **Jurkiewicz Józef** nie był ubezpieczony ani w Kasie Chorych ani w ZUPU. Pozostała po nim żona z czworgiem drobnych dzieci żyje w nędzy — pozbawiona jakiejkolwiek pomocy z ZUPU. Nikt się o nią nie troszczy. Nie troszczy się też o nią były pracodawca jej zmarłego męża — proboszcz parafii Wielończa. Grożą jej przykremi konsekwencjami, o ile wystąpi na drogę sądową o odszkodowanie z powodu nie ubezpieczenia jej męża w ZUPU. Oto jak brzmi zaświadczenie Urzędu Gminy Mokre, wydane wdowie Zofji **Jurkiewiczowej** za Nr. 572 r. bieżącego:

„Zofia Jurkiewicz, wdowa po organiście, żadnego majątku nie posiada i ma na utrzymaniu swoiem 4 dzieci małoletnich. Ze względu na wyjątkowo ciężkie warunki, w jakich pozostaie wspomniana rodzina po śmierci jedynego jej żywiciela, ś. p. Józefa Jurkiewicza. Rada Gminna przyznała jej zapomogę wypłacaną miesięcznie po 25 zł. przez kasę gminną".

Dalsze komentarze chyba są zbyteczne!

Henryk Świątkowski.

Stopnie dla urzędników

Wychowanie narodu

Od 7 lat jesteśmy — jak wiadomo — wychowywani „państwowo". Odbywa się edukacja społeczeństwa. Złośliwi powiadają, że edukacja jest nieco za kosztowna i że za te pieniądze możnaby wszystkich obywateli kolejno wysyłać do Oxfordu albo do Cambridge, ale to pociągnęłoby za sobą wywóz waluty z kraju i kryzys jeszcze bardziej by się pogłębił. Odbywa się tedy edukacja wewnątrz kraju. Dostajemy szkołę... rodzimą szkołę z wszelkiemi akcesorjami szkoły.

A więc także z cenzurkami, stopniami, relegacją etc.

Narazie stosuje się to tylko do urzędników państwowych.

W niektórych urzędach władze już przystąpiły do wystawiania urzędnikom stopni ze sprawowania, pilności i t. d. za czas ubiegły, począwszy od 1929 roku.

Oceny są cztery: niedostateczny, dostateczny, dobry i bardzo dobry. Odpowiada to stopniom stosowanym w szkołach: dwójce, trójce, czwórce i piątce.

Jedynkę zupełnie opuszczono ze względu na zasługi, jakie położyła w okresie wyborczym.

Obawiano się, że obywatel straci orjentację. Bo jakto? W roku 1930 zapewniano, że „jedynka" to szczyt szczytów, to sam „cymes", a tu naraz powie się ludziom, że „jedynka" to znaczy „źle". Jedynkę tedy pominięto.

Urzędnik, który w ciągu trzech lat otrzyma dwie „dwóje" zostanie relegowany ze służby.

O wilczych biletach narazie głucho. Ale prawdopodobnie zostana wprowadzone

Po urzędnikach przyjdzie kolej na pospolitych obywateli, którzy zostaną zaopatrzeni w „dzienniki" i cenzurki kwartalne.

Powstaje tylko pytanie, skąd będą relegowani pospolici obywatele, którzy nie „wytrzymają" egzaminu „sanacyjnego"?

x. y z.

Z. P. P. S.

W poniedziałek, dn. 31 października o godz. 10 rano odbędzie się posiedzenie plenarne Z. P. P. S. w lokalu własnym w Sejmie.

Komunikat Biura Zjazdu Prawników Socjalistycznych

Podaje się do wiadomości uczestników Zjazdu prawników socjalistycznych w **Warszawie**, że w drodze powrotnej przysługiwać będzie uczestnikom 50 proc. zniżka kolejowa. Zniżki obowiązywać będą od dnia 31.10 do 2.11 r. b.

Biuro Zjazdu prosi o powiadomienie o dacie przybycia towarzyszy z prowincji.

Przegląd prasy

—o—

Z POEZYJ SANACYJNEGO REDAKTORA

Czytelnicy nasi znają już oryginalną fizjognomję p. J. Łobodowskiego, który na stanowisku naczelnego redaktora sanacyjnego „Kurjera Lubelskiego“ uderza raz po raz w nutę groźby rewolucyjnej.

Nietylko prozą, lecz i mową wiązaną popisuje się p. Łobodowski swoją rewolucyjnością — — w tem sanacyjnem pisemku...

Oto próbki jego poezji (z num. niedzielnego „Kur. Lub.“ z dn. 23 października). Wiersz. zatytułowany „Porządnemu człowiekowi“:

Jesteś pan przyzwoitym człowiekiem
żona, troje dzieci, urząd —
dziwne dla ciebie i dalekie
słowa, co krwią się burzą.

Z nogami na kanapie siedzisz,
dumny ze swoich postępków,
wypoczęty po dobrym obiedzie,
gładzisz się dłonią po pępku.

Stukilogramowy tułów
w czwartej służbowej randze
zbroisz się plewą artykułów
przeciw helotów falandze.

Nie zrozumiesz tego nigdy,
co kołuje mną i zawraca —
nie wiesz jakie to krzywdy
krwawią w zaułkach i placach.

A po tym wstępie — ów „stukilogramowy tułów“ dowiaduje się:

A i ty — kiedy sercem struchlałem
zadrżysz pod lufą mauzera —
odgadniesz, co skamlało
w tych drobnych, czarnych literach.

Wiersz oparty na silnych kontrastach — przyznajemy — ale najsilniejszy kontrast tworzy tu chyba to, że organ, protegowany przez biurokrację sanacyjną (sic) taką jej wizję przed oczyma stawia....

KATOLICKIE PISMO WZYWA WŁADZE PRZECIW WATYKANOWI

Bierzemy do ręki inny dziennik sanacyjny z drugiego krańca — gdyż monarchistyczny: „Słowo“ wileńskie.

„Roma locuta“... Rzym czyli Watykan orzekł, że z jego woli i nakazu odbywa się propaganda osobliwej odmiany prawosławia papiesko-rosyjskiego na kresach.

Papież zaliczył do czynów „opatrznościowych“ — interdykt, którym kardynał Kakowski obłożył broszurę p. Łubieńskiego, który w formie najoględniejszej dowodził, że ta źle przemyślana impreza szkodę wniesie... Tymczasem sam redaktor „Słowa“, obszarniczo-katolickiego pisma po ujawnieniu się stanowiska papieskiego — ogłasza ankietę wśród swoich katolickich czytelników, co sądzą oni o tych nowych pomysłach unijnych?

Plon zaś tej ankiety tak rekomenduje:

„Cała ta nasza ankieta, to jeden krzyk protestu, a powiedzielibyśmy, gniewnego protestu przeciwko nowemu obrządkowi ze strony społeczeństwa kresowego.“

Możnaby tu — a chyba nie zdarzy nam się przy innej okazji być w zgodzie z p. Mackiewiczem — przyklasnąć temu, że p. Mackiewicz emancypuje się wobec Watykanu i jego wskazań, że biorąc pod uwagę szkody (które wyliczaliśmy) wyżej tu postawił interesy polskie, niż rzymskie zachcianki. Nie oznacza to, ażebyśmy uważali — jak niektóre z odpowiedzi na ankietę, że trzeba forsować rzymski-katolicyzm wśród ludności prawosławnej, a nie wszczynać jakiejś „maskarady“ (tak się wyraża jedna z odpowiedzi). Najrozumniej z punktu widzenia religijnego radzi jeden z odpowiadających. Wychodząc z założenia, że kultura duchowieństwa prawosławnego w Polsce wzrasta i że w tem doskonaleniu się należy mu pomagać pisze:

„Trzeba mieć tyle wiary, by powiedzieć sobie: „reszta w ręku Boga“ i patrzeć przychylnie na to, jak duchowieństwo prawosławne zrówna się pod względem kultury z duchowieństwem katolickiem, i zacznie czuć i myśleć po europejsku, a mówić tym samym językiem. To jest uczciwa taktyka. Reszta w ręku Boga, ale trzeba ufać Mu całkowicie.“

A oto inny głos: zachłannego katolika, ale jakże przytem bezceremonjalnego wobec papieża! Woła nawet o akcję państwową przeciwko Watykanowi i tak kropi:

„Nie mogę zrozumieć jakiem prawem postępuje się Watykan, narzucając krajowi naszemu próby tego rodzaju, dlaczego Ministerjum Spraw Zagranicznych odrazu na początku całej tej akcji nie postawiło swego veto.

Jakiem prawem Watykan przeprowadzając politykę swą chce przeciągnąć naszych prawosławnych włościan na Unję, nie na katolicyzm, rusyfikuje ich wprowadzeniem języka rosyjskiego do nabożeństwa i usposabia wrogo do wszystkiego co polskie. Czy jest gdzie drugie państwo, któreby pozwoliło na coś podobnego u siebie.“

A potem ironizuje pod adresem papieskich jezuitów. Jedźcie do Moskwy — tam na poczekanie obdarzą was męczeństwem!

„Przyznając Watykanowi całą słuszność w chęci zjednania sobie prawosławia i pozyskania tyle miljonów dusz Rosjan prawosławnych (co jest b. wątpliwe), nie można się powstrzymać od zapytania, dlaczego dzieła tego nie prowadzi na terenie Rosji, niechby tam misjonarze z Albertyna zyskiwali miano świętych apostołów i korony męczeńskie. U nas w Polsce możemy tylko nawracać na katolicyzm, bo chłopi nasi chętnie przejdą na katolików, uznając całą wyższość naszego duchowieństwa, co niejednokrotnie śród nich stwierdzić mogłem.“

Były w tej odpowiedzi jeszcze mocniejsze zwroty, które p. Mackiewicz przemilczał. Wyjaśnia bowiem:

„Ostatnie zbyt jaskrawe wyrazy tej odpowiedzi wykreśliśmy, gdyż myślimy, że i w tej formie przytoczone powyżej zdania charakteryzują dostatecznie jak wyglądają „przeciętne“ odpowiedzi członków naszego społeczeństwa w sprawie unijnej.“

Nie czuć tu zgoła bigoterji — więc czemu przy innych okazjach szydercy przybierają bigockie miny?

—ooo—

Pomysł bonów skarbowych

W „Kurjerze Wileńskim“ pojawił się znamienny artykuł byłego ministra reform rolnych, Witolda Staniewicza, pod tytułem „W poszukiwaniu dróg wyjścia“.

Wobec przewidywanego niedoboru budżetowego 361 miljonów złotych, który projektuje się pokryć z rezerw skarbowych, autor zwraca uwagę, że upłynnienie tych rezerw nie może się nie odbić ujemnie na ciężkiem i tak położeniu gospodarczem kraju. W celu przeciwdziałania tym skutkom ujemnym (brak zupełny funduszów inwestycyjnych) — wysuwa zatem projekt następujący:

Rząd niech zaciągnie krótkoterminową pożyczkę na inwestycje, na bardzo krótki termin.

„Mianowicie przez emisję np. 300 miljonów oprocentowanych biletów skarbowych dla wykupienia których w przeciągu trzech lat następnych zostałoby, począwszy od roku 1934—1935 umieszczone corocznie w budżecie państwowym po 100 miljonów zł.“.

Autor przewiduje następujące skutki tej operacji:

Nowe drogi i nowe koleje ułatwiłyby i przyśpieszyłyby obrót produktów, doprowadziłyby gotówkę na wieś, zwiększyłyby konsumcję wiejską, a przez to i zbyt towarów i pośrednio dochody skarbowe, zmniejszając jednocześnie wydatki na bezrobocie. Sieć chłodni w związku z chłodnią eksportową i elewatorem w Gdyni, pomogłyby zorganizować obrót artykułami hodowlanemi w kraju i zagranicą oraz regulować politykę zbożową. Wreszcie fundusz na kupno ziemi wpływałby, sądzi autor, na podniesienie jej ceny i ożywienie jej obrotu.

„Projekt ten — kończy autor — ma tę dobrą stronę, że w najgorszym wypadku może się nie udać (!) w wypadku, gdy nie uda się znaleźć lokaty dla biletów skarbowych, natomiast w razie powodzenia zmobilizuje dla życia gospodarczego stezauryzowane kapitały“.

Taki jest projekt. Nie można, wraz z autorem, nie obawiać się wyżej wskazanej jego „dobrej strony“.

„ABC“, wspominając o tym projekcie, stwierdza:

„Emisja bonów skarbowych na pokrycie deficytu jest utrudniona przez przepisy planu stabilizacyjnego, który powiada wyraźnie:

„rząd uznaje zasadę, że z wyjątkiem wypadku poważnej i nieprzewidzianej ostateczności nie będzie pożyczał na potrzeby budżetu zwyczajnego“ (część I dz. 3).

Przypomnieć jeszcze należy, że możliwość emisji bonów skarbowych dla pokrycia deficytu budżetowego przewidywał już minister Zawadzki w swem sobotniem oświadczeniu; o tym projekcie inflacyjnym już pisaliśmy.



Z życia robotniczego

GROŻĄCY ATAK KAPITAŁU WĘGLOWEGO NA BYT GÓRNIKÓW
CENTRALNY ZWIĄZEK GÓRNIKÓW PRZYGOTOWUJE OBRONĘ ROBOTNIKÓW

W niedzielę 23 bm. odbyła się w Rybniku analogiczna do poprzednio odbytych w zagłębiach dąbrowskiem i katowickiem konferencja CZG dla okręgu rybnickiego. W konferencji wzięło udział 190 delegatów ze wszystkich kopalń. Konferencję zagaił okręgowy sekretarz tow. Prandzioch. Przewodniczył tow. Zemla. Obszerny referat o sytuacji gospodarczej w państwie ze specjalnem uwzględnieniem położenia w górnictwie, wygłosił owacyjnie witany tow. Stańczyk.

Po obszernej dyskusji jaka się wywiązała po referacie, konferencja przyjęła jednogłośnie przedłożoną przez tow. Motykę rezolucję, w której stwierdzono, że zmiana sytuacji gospodarczej na korzyść interesów klasy robotniczej i ludności kraju nastąpić może tylko wówczas, gdy zostaną zmienione podstawowe zasady obecnej kapitalistycznej gospodarki.

Wobec grożących nowych zamachów ze strony magnatów węglowych na zagwarantowane umową zbiorową zdobycze jak urlopy, bezpłatny węgiel deputatowy, dodatki rodzinne — delegaci wyrazili niezłomną wolę odparcia tych ataków chociażby drogą solidarnego strajku górników wszystkich zagłębi. Dalej przyjęto protest przeciw zamierzonemu wydzierżawieniu polskich pokładów węglowych po stronie polskiej w Orzegowie, spółce niemieckiej, przez so zostałaby zamknięta kopalnia „Gothard“, a zatrudnieni tam robotnicy utraciliby pracę. Zaprotestowano również przeciw zamierzonemu pogorszeniu świadczeń inwalidom górniczym w Spółce Brackiej, jak również przeciw nieprzyjmowaniu do pracy robotników, powracających z wojska po odbyciu obowiązkowej służby.

Popołudniu odbył się w Niedobczycach dla robotników kopalń: „Wujek“ i „Römer“ olbrzymi wiec. Do zgromadzonych w liczbie około 1.000 górników przemawiał tow. Stańczyk. Po dyskusji, w której wzięli udział przeciwnicy CZG i PPS i końcowem przemówieniu tow. Stańczyka przyjęto prawie jednogłośnie i z entuzjazmem rezolucje przyjęte na konferencji i postanowiono głosować na przedstawicieli CZG przy zbliżających się wyborach do Rady zakładowej.

* * *

Poprzedniego dnia odbył się w Orzegowie olbrzymi wiec CZG, w którym wzięli udział nietylko robotnicy kopalni „Gothard“, ale prawie cała miejscowa ludność. Do kilkutysięcznej masy zgromadzonych wygłosił referat o sytuacji gospodarczej w państwie i w przemyśle górniczym tow. Stańczyk, oświetlając jednocześnie grożące niebezpieczeństwo zamknięcia kopalni węgla w Orzegowie przez zamierzone wydzierżawienie pokładów spółce niemieckiej. Następnie tow. Bocian omówił sprawy organizacyjne. W obszernej dyskusji, obok innych zabrał głos także przedstawiciel sanacji, bezskutecznie starając się usprawiedliwić posunięcia gospodarcze rządu, poczem przemówił jeszcze raz tow. Stańczyk, przedkładając odpowiednią rezolucję, przyjętą wśród burzy oklasków. W sprawie zamiaru wydzierżawienia pokładów „Gothard“ przyjęto osobną rezolucję, w której zgromadzeni energicznie protestują przeciwko zaprzepaszczeniu interesów Polski i polskiej ludności na rzecz kapitalistów po stronie niemieckiej.

Ciężka sytuacja w hutach żelaza

Przed kilkoma dniami ukazało się sprawozdanie **Związku Polskich Hut Żelaza** za rok 1931; zawiera ono wiele interesującego materjału, dotyczącego tej tak ważnej gałęzi przemysłu w naszym kraju.

Ważniejsze i bardziej charakterystyczne ustępy z tego sprawozdania postaram się omówić w niniejszym artykule.

Pogłębiający się kryzys w hutnictwie żelaznem spowodował **zmniejszenie wytwórczości hut**, która spadła we wszystkich trzech zasadniczych działach hutniczych i wynosiła, w stosunku do roku 1930: w dziale **wielkich pieców** — 73%, w dziale **stalowni** — 84%, w dziale **walcowni** — 83%. W stosunku do poziomu wytwórczości przedwojennej, wytwórczość w roku 1931 **wielkich pieców** wynosiła 33,6%, w stalowniach — 62,4% i w **walcowniach** 62,7%. Kryzys zmienił charakter hutnictwa polskiego, przekształcając go **z** hutnictwa, opierającego swój byt o rynek wewnętrzny, w hutnictwo, pracujące na wywóz. Wśród rynków, zaopatrujących się w żelazo polskie, pierwsze miejsce zajmuje w r. 1931 **ZSRR.** Na ten rynek wywieziono 311,581 ton, czyli 93% ogólnego premjowanego wywozu wytworów walcownianych.

W stosunku do produkcji wywóz wytworów walcownianych zagranicę wyniósł w roku sprawozdawczym 45,2% wobec 13,9% w r. 1928, 16,9% w r. 1929 i 39,5% w r. 1930.

Tak znaczny stosunkowo wywóz był wynikiem **skurczonej pojemności rynku wewnętrznego.** Zużycie żelaza na głowę ludności spadło w roku 1931 do 12,7 kg., wobec 35,9 kg. w r. 1928. Ogólna suma wpływów syndykatu wynosiła 157,972,000 zł. Ogólna suma faktur, charakteryzująca działalność przedsiębiorstwa, zmniejszyła się o 37 — 64% w stosunku do roku 1928.

Kryzys pociągnął za sobą **masowe redukcje robotników.** W roku 1926 liczba robotników zatrudnionych w hutach wynosiła 31,163 robotników, a w czerwcu roku 1929 liczba ta wzrosła do 52,502 robotników. Od lipca 1929 roku rozpoczyna się **stały spadek,** osiągając w grudniu roku 1931 liczbę 34,864 robotników. W roku 1929 huty zmniejszyły załogę robotniczą o 3,588, w r. 1930 o 6,536, a w roku 1931 o 5,658 osób. Razem więc w ciągu trzech ostatnich lat zwolniono 15,782 robotników, co stanowi przeszło 31% liczby robotników na początku roku 1929.

Brak zamówień, poza redukcjami, spowodował także przymusowe i bez płatne urlopowanie robotników. Przeciętna roczna liczba dniówek opuszczonych z powodu przymusowego urlopu, przypadających na jednego robotnika w roku 1929 wynosiła 6,8, w 1930 roku 19,3, a w 1931 roku — 46,8. W porównaniu z rokiem 1929 ogólna liczba dniówek w hutnictwie żelaznem zmniejszyła się o 38,4%.

Masowe redukcje i zmniejszenie dni pracy pociągnęły za sobą **obniżenie się zarobków.** Łączna suma zarobków robotniczych w hutnictwie zmniejszyła się w roku 1931 w stosunku do r. 1930 o 28,365,382 zł., to jest o 22,7%, w stosunku zaś do roku 1929 o 52,211,565 zł., t. j. o 35,0%.

Chociaż zarobki robotników znacznie się zmniejszyły, co wyraźnie stwierdzono w sprawozdaniu **Związku Polskich Hut Żelaznych,** a obniżka kosztów żywności od grudnia roku 1930 do lutego r. 1931 wyniosła w Sosnowcu 8,5%, w Katowicach 3,9%, to jednak przemysłowcy nie liczyli się ze znacznem zubożeniem robotników, ale w tym najcięższym czasie dla nich wysunęli żądanie **dalszego obniżenia zarobków.** Kiedy żądania te przez robotników zostały **odrzucone,** a także na arbitraż dobrowolny nie zgodzono się, wówczas wydelegowano do Katowic **osobną komisję ministerjalną,** która miała stwierdzić, czy można przeprowadzić obniżkę taryfy akordowej. Komisja ta przybyła do Katowic w czerwcu roku 1931 i stwierdziła „konieczność" przeprowadzenia obniżki, zróżniczkowanej dla poszczególnych działów pracy w hutach. Następstwem tego było przeprowadzenie w sierpniu 1931 r. nowej obniżki, wynoszącej od 10 do 18%. Stanowisko komisji międzyministerjalnej rozzuchwaliło przemysłowców do dalszego wprowadzania obniżek płac i systematycznego krzywdzenia zubożałych robotników.

Prawdą jest, że położenie hutnictwa żelaznego jest nadzwyczaj trudne, ale w jeszcze trudniejszych warunkach znajdują się robotnicy, którzy zostali zredukowani, ci zaś, którzy pracują, nie zarabiają nawet na kiepskie wyżywienie. Ludzie, szarpani nędzą i beznadziejnością, mogą być doprowadzeni do czynów rozpaczliwych, które mogą znowu bardzo ujemnie odbić się na interesach nawet całego Państwa.

Wilhelm Topinek.

JERZY BANDROWSKI

Powieść o „Świętej Krowie"

Prawdziwy tytuł tej powieści, napisanej przez **Fannie Hurst,** jedną z najmłodszych autorek amerykańskich, jest „**Lummox**" czyli „Wół Roboczy", piękniej jednak brzmi i lepiej się nadaje „Święta Krowa", określenie którego sama autorka kilkakrotnie wobec swej bohaterki w tekście używa i które ją najtrafniej charakteryzuje. Jest to mianowicie powieść o tak zwanej w „sferach kuchennych" „dziwce-tłumoku", to jest, klocowatej, niezgrabnej i nieokrzesanej dziewczynie ze wsi, „służącej do wszystkiego", mało inteligentnej i flegmatycznej, ale za to silnej, wytrwałej, niewymagającej a przeważnie zacnej i bardzo poczciwej. Typ dobrze u nas znany, wyzyskany w literaturze przez Zapolską w jednym tylko kierunku w „Kaśce Karjatydzie".

Takim „tłumokiem", „wołem roboczym" a czasem „Świętą Krową" niemal w religijnem znaczeniu hinduskiem jest Berta — nazwiska, niestety, nieznanego — bohaterka powieści Fannie Hurst.

Dla informacji:

Fannie Hurst wypłynęła na powierzchnię piśmiennictwa amerykańskiego niedawno. Jest powieściopisarką realistyczną, za specjalność obrała sobie świat handlu i finansów, w uczuciowych momentach grzeszy mocno egzaltacją. Ocieka wtedy sentymentalizmem tak nie po amerykańsku, że zachodzi podejrzenie, czy aby nie mamy tu do czynienia z Niemką ze Stanu Cincinnati — skupisko niemieckie w tym Stanie, jego obyczaje i poglądy na życie autorka doskonale zna i interesująco opisuje — z jakąś byłą panną z wielkiej handlowej czy bankowej firmy. W pierwszej powieści zatytułowanej „**Five and Ten**" powieściopisarka amerykańska opisuje historję powstania i organizacje, wielkiej firmy, sprzedającej tandetną galanterję w magazynach, w których niema innych cen jak tylko pięć i dziesięć centów. Bardzo przytem współczuje „biednemu" miljarderowi, który z zysków, osiągniętych z tego handlu, polegającego właściwie na oszukańczej kalkulacji, buduje „drapacz chmur", żyje wraz z całą rodziną w zbytku i wciąż musi pomnażać swe miljony, pomimo, że mu one, ach! nie dają szczęścia. Niema czego zazdrościć tym biedakom - miljarderom, mają tyle zmartwień!

W powieści „**Backs Street**" („Tylna Uliczka") mamy znów biografję bankowca, żyda, który ze skromnego urzędnika bankowego staje się wielkim finansistą, decydującym w Paryżu o losach niektórych państw europejskich.

Zawdzięcza to w pewnym stopniu swym zdolnościom, talentowi, stosunkom rodzinnym, wreszcie szczęściu, ale przedewszystkiem dobremu wpływowi swej Egerji, byłej panny sklepowej, Niemki, która, pokochawszy go nadewszystko, poświęca mu całe swe życie, swój spryt, swą energję, swoje niepośledne zdolności, nie żądając wzamian nic, nigdy nie wychodząc z cienia na słońce, aż do śmierci, poprzestając na roli bardzo skromnej i niewymagającej utrzymanki.

Mimo cały swój sentymentalny entuzjazm i pozory radykalnych poglądów **Fannie Hurst** ma zbyt silną żyłkę kupiecką i zbyt wielki kult dla powodzenia i dolara, aby mogła pójść śladami **Uptona Sinclaira.** Swój niezaprzeczony urok ma dla niej tak „Wielki Kapitał" ze swemi fantastycznemi możliwościami, jak i życie miljonerów. Oba te tematy, odpowiednio sprytnie traktowane i eksploatowane, stanowią w Ameryce wciąż jeszcze niewyczerpane źródło powodzenia i popularności, mniej więcej tak samo, jak w Europie — nawet dzisiejszej—życie monarchów, byłych lub trzymających się jeszcze na swych tronach. Ostatecznie pod pewnym względem nawet **Upton Sinclair** jest piewcą ich potęgi, wszechmocy i wspaniałość otaczającego ich przepychu, które ujmuje w obrazy zaiste olśniewające. Jednakże gdy **Sinclair** grzmi i grzmi, wstrząsając wraz z **Passosem** i innymi filarami kapitalistycznej budowy świata, sentymentalna Niemeczka amerykańska piszczy żałośnie i chce nas wzruszyć, obnażając przed nami „rany" miljonerów. Oto właściciela „drapacza chmur" firmy „**Five and Ten**" nie kocha ani żona, ani córka. Oto — pieniądz zabija uczucie a zatem i życie. Oto — wielki finansista jest przemęczony, a w dodatku, mając żonę i rodzinę, nie może ożenić się ze swą ukochaną przyjaciółką, nie może nawet przyznać się do niej publicznie. Jacyż oni nieszczęśliwi! Ale w nas nie budzi współczucia ani osamotnienie nie strudzonego szachraja, bohatera z „Five and Ten", ani umierający na niestrawność finansista z „Back Street". Rzekome czy nawet prawdziwe cierpienia tych duchowych i życiowych nędzarzy, otoczonych oburzającym, bezczelnym zbytkiem, nie wywołują, nie mogą wywołać w nas uczucia litości. Te Midasowe dramaty — głód wśród bogactw i skarbów — nie zrobiły należytego wrażenia, co gorsza, z punktu widzenia artystycznego, wypadły słabo, bezbarwnie i blado, słowem — zawiodły. I musiały zawieść, bo autorkę wciąż jeszcze brała „wielka gra" o pieniądz i stanowisko w świecie.

Wyzwoliła się z tego w „**Lummoxie**" przez pogłębienie perspektywy swej idei i bardziej plastyczne jej uwydatnienie. Mianowicie: Kulisą jest w tej książce zbytek i przepych bogatych, względnie dostatnich na sposób amerykański rodzin i domów, w których Berta, „Święta Krowa" służy. Świetne olśniewające obrazki. Na tem tle widzimy nędzę i cierpienia ludzi bogatych, oschłość ich serc, nieludzkość i egoizm, na pierwszy plan zaś wysuwa autorka swą grubą Bertę, kucharkę, służącą „do wszystkiego", w mniej szczęśliwych okresach posługaczkę, myjącą podłogi pomywaczkę, która nie dotknięta zbytkiem ani zepsuciem i brakiem serca swych rozwydrzonych państwa przesuwa się przez wszystkie domy, od zajazdu dla marynarzy począwszy a skończywszy na pałacu multimiljonerki jak dobry i dobroczynny duch, **jedyny człowiek pełny,** cały i twórczy w naprostszem znaczeniu tego słowa, **bo stwarzający życie, jedyny człowiek prawdziwie bogaty.**

Czytelnika polskiego ta „Święta Krowa" może specjalnie zająć. Albowiem mimo iż autorka nazywa ją napół Skandynawką (Szwedką) a napół Polką, ona jest najprawdopodobniej Polką z Ukrainy. Dość trudno wyciągnąć to z autorki, która o ojczyźnie swej bohaterki dużo nie wie, a w tem co rzekomo „wie", niejedno wyda nam się dziwnem. Między innemi Fannie Hurst kilkakrotnie fantazjuje na temat zwyczaju wiejskich kobiet polskich czy jak sobie to wyobraża „odbywania samotnych porodów na bagniskach". Pociąg do tak oryginalnych połogów imponuje Amerykance i dziwić się temu nie można, natomiast należy się dziwić, że czemuś podobnemu mogła dać wiarę. Sama Berta nic nie wie o swojej narodowości — chętnie w to wierzę! — i nigdy o niej nie mówi. Zresztą ona o sobie wogóle bardzo mało mówi i prawdopodobnie mało wie. Przywieziono ją do Ameryki, jako małe dziecko, tu się wychowała, mówi tylko po angielsku. Ale pamięta polski hymn narodowy. Przytem, wśród swych bardzo biednych i nielicznych pamiątek ma okutą w srebro ustną harmonijkę, z rosyjskim napisem i tańczy jakiś taniec, z „prysiudami", przypominający „Kozaka". Zresztą — to detal! Niech sobie będzie Polka, Ukrainka czy Litwinka, ze wszystkiego widzimy i czujemy, że to nowojorskie „popychadło" to kobieta **nasza.** Ona w kraju nie wie nieraz, jakiej jest narodowości i nikt ją o to nie pyta. Dość na tem, że jest to dziewczysko jak piec, kloc (, ciało jej podobne jest do urny z alabastru" — powiada autorka) nieforemny, łydy ma „jak białe kolumny" i w ciepły czas lubi chodzić boso. Fannie Hurst szeroko i z lubością pisze o jej wielkich stopach, przyczem palec jej nóg porównywa z biało-różowemi, nierozwiniętemi pękami magnolii. Dla Berty dotknięcie bosą stopą wody żywej lub ziemi jest pieszczotą. Ona sama jest jak ziemia, mocna, spokojna, wzbudzająca zaufanie. Twarz ma matowo białą, bez wyrazu głowę „czworokątną", żółte — jak wosk włosy, gładziusieńko sczesane na tył głowy, w środku równy, różowy przedział.

I nie jest bynajmniej ani bezduszna ani tak bierna, jakby się tego można było spodziewać. Prawda, o sobie nie myśli wiele, nie reaguje na krzywdy, sobie wyrządzone, ale gdzie nadarza się sposobność, podejmuje walkę z niszczącem złem. Podświadomie instynktownie. Walczy wrodzoną sobie miłością życia, która jest tak silna, że robi z niej tytana sprawy. I zawsze staje po stronie uciśnionych słabych, ona, która **musiała** wyrzec się własnego dziecka przez to samo **uczuciem** gorącem **swego macierzyństwa obejmująca** cały świat.

A ponieważ dzięki temu jest w zgodzie **z całym światem, dusza** jej **rozbrzmiewa** pełnodźwięcznością, radosną **harmonją, która rozkwita** w (nieuświadomioną) **miłość** i odczucie **poezji i muzyki.**

W „białej urnie" **w tym szekomym „klocu" żyje cały świat** głębokich gorących **życiodajnych uczuć.**

(Dok. nastąpi).

Nowy podatek na te czasy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26 października.

Komisja dla uzdrowienia gospodarki samorządowej opracowała projekt ustawy o powszechnym podatku obywatelskim komunalnym. Obowiązek płacenia tego podatku ciążyć będzie na wszystkich osobach, zamieszkałych na terenie gminy, które ukończyły 21 lat, o ile zarobkują samodzielnie. Osoby nie podlegające podatkowi dochodowemu, a prowadzące samodzielne gospodarstwo, będą płacić 4 złote rocznie. Osoby zarobkujące, a nie prowadzące samodzielnego gospodarstwa, będą płacić 2 złote rocznie. Osoby, podlegające podatkowi dochodowemu będą płacić w zależności od swego dochodu od 6 do 1500 zł. rocznie.

Dwa tuziny dekretów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26 października.

Dzisiejszy „Dziennik Ustaw" ogłasza 24 rozporządzeń prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy. Między innemi są tam rozporządzenia o amnestji, nowy wojskowy kodeks karny, zmiana ustawy o podatku dochodowym, ustawa o dobrach skonfiskowanych przez byłe rządy zaborcze uczestnikom walk o niepodległość, ustawa o stosunkach służbowych nauczycieli, przedłużenie ustawy o ochronie drobnych dzierżawców rolnych itd.

Co znaczy przewidywać?

Funt angielski w ostatnich dniach znowu spadł do najniższego dotąd notowanego poziomu 3'30 dolarów za funt (parytet wynosi 4'85 dolarów). Dużo podaje się powodów tego spadku: masowa sprzedaż nieskonwertowanych rent, spekulacja banków paryskich i holenderskich itd. Za najważniejszy jednak powód podają masowe skupywanie przez rząd angielski dolarów, co musiało pociągnąć za sobą zwyżkę ich kursu.

W jakim celu Anglja skupuje dolary? W grudniu br. płatną jest rata 130 miljonów dolarów na angielskie długi wojenne w Ameryce. Wprawdzie obowiązuje moratorjum Hoovera tak, że spłata nie będzie musiała być uskuteczniona, ale rząd angielski jest ostrożny i przewiduje, że może moratorjum nie będzie przedłużone, wobec czego robi na wszelki wypadek przygotowania.

A jak się postępuje u nas? Polska także ma zapłacić w przyszłym roku 130 miljonów, ale już teraz lansuje się pogłoskę, że się nie zapłaci i w ten sposób o tę sumę zmniejszy się deficyt budżetowy. A jeżeli przecież trzeba będzie zapłacić? W takim razie będzie zawracanie głowy z wystaraniem się w ostatniej chwili o fundusze.

Taka jest różnica między ostrożnem kierownictwem finansów państwowych a liczeniem na szczęśliwy przypadek.

Z kraju i ze świata

—o—

11 LISTOPADA DNIEM WOLNYM OD NAUKI SZKOLNEJ. Ministerstwo oświaty zarządziło że dzień 11 listopada, jako święto niepodległości będzie wolny od nauki szkolnej.

PROCES CZUCHNOWSKIEGO I TOWARZYSZÓW. W piątek 28 bm. odbędzie się w sądzie grodzkim w Gorlicach rozprawa przeciw krakowskiemu poecie Marjanowi Czuchnowskiemu i ośmiu oskarżonym w związku z zajściami w Łużnej, o czem donosiliśmy swego czasu. Proces zapowiada się wręcz sensacyjnie, gdyż ujawni metody policyjne w ich nagim przebiegu. Na ławie oskarżonych zasiądą: Bonifacy Baran, prez. koła ludowego w Łużnej, oraz Jan Dusza, stud. praw U. J., Jan Rafa, Roman Ćwiklik, Anna Bawołkowa, Stefanja Tomasikowa, Taksa i Śliwa. — Wszyscy oskarżeni są znanymi działaczami chłopskimi i robotniczymi. Ponadto w związku z zajściami w Łużnej odbędzie się w sądzie okręgowym w Jaśle rozprawa apelacyjna od wyroku starostwa w Gorlicach, którym na wysokie grzywny i karę aresztu zostało skazanych 27 osób.

TRUPY I RANNI NA SALI WESELNEJ. — W niedzielę podczas zabawy weselnej w Wapienicy na Śląsku Cieszyńskim doszło do krwawej bójki. Jacyś nieznani osobnicy w liczbie około 30 wtargnęli do sali weselnej uzbrojeni w broń palną i kamienie. Awanturnicy pobili gości i wybili szyby, poczem rzucili się na interwenjującego funkcjonarjusza policji, bijąc go i dając do niego szereg strzałów. Ponieważ sytuacja była groźna dla policjanta, zmuszony on był do użycia broni palnej i zabił na miejscu jednego z napastników. Jana Popielarczyka, pozatem ranny został Józef Kowalski, który początkowo zbiegł, a następnie zgłosił się do szpitala w Bielsku.

CZEMERYS PRZERWAŁ GŁODÓWKĘ. Wskutek perswazji lekarzy w szpitalu Jana Bożego oraz oświadczenia, że w razie stawiania oporu założą mu kaftan bezpieczeństwa i zastosują sztuczne odżywianie, Czemerys przerwał głodówkę. Leży on na sali ogólnej, gdzie przebywają chorzy najspokojniejsi, przeważnie melancholicy. Według oświadczenia lekarza naczelnego szpitala, na Czemerysie będzie dokonany zabieg lekarski dla przekonania się o stanie jego władz umysłowych. Pobyt Czemerysa w szpitalu potrwa mniejwięcej około 7 dni, następnie Czemerys przewieziony zostanie do kliniki neurologicznej Dzieciątka Jezus.

ARESZTOWANIE PISARZA HIPOTECZNEGO W OTWOCKU. Z polecenia władz sądowych w poniedziałek aresztowany został pisarz hipoteczny w Otwocku Stanisławski oraz jego pomocnik Anasenko. Obaj stoją pod zarzutem olbrzymich nadużyć i fałszerstw aktów hipotecznych. Cała afera zakrojona jest na szeroką skalę, a między innemi dotyczy sprzedaży gruntów. Pisarza hipotecznego Stanisławskiego oraz Anasenkę przewieziono pod eskortą policyjną do Warszawy. Tu przesłuchani zostali obaj przez sędziego śledczego na powiat warszawski, poczem decyzją tegoż sędziego osadzeni zostali w więzieniu.

O ARESZTOWANIU BARONA RÓŻYCZKI - ROSENWERTHA, o którem wczoraj donieśliśmy, podają pisma warszawskie następujące szczegóły: W związku z licznemi dostawami, jakie otrzymywała podlaska wytwórnia samolotów, której prezesem był Stanisław baron Różyczka-Rosenwerth, właściciel majątku Janów pod Białą Podlaską, były wiceprezes „Aeroklubu", wyszły na jaw skomplikowanej natury manipulacje handlowe. W grę wchodzą znaczne sumy, podjęte tytułem zaliczek, zobowiązania, które wziął na siebie Rosenwerth, odstępując następnie pokaźny portfel akcyj w ręce specjalnie stworzonej spółki itd., dalej sprawa wątpliwych gwarancyj oraz weksel „grzecznościowy" firmy „Fraget" z podpisem szwagra ks. Mirskiego na sumę 600.000 zł. Weksel ten był w posiadaniu wojskowych zakładów aeronautyki i niewykupienie go w terminie odsłoniło kulisy zawiłych interesów finansowych podlaskiej wytwórni samolotów, która to firma sama zmuszona była wystąpić do władz prokuratorskich przeciwko swemu prezesowi, jako winnemu nadużyć, wynikających z przekroczenia jego kompetencji i przeprowadzania transakcji na własną rękę ze szkodą firmy. Wczoraj baron Różyczka-Rosenwerth, po przesłuchaniu przez sędziego śledczego Grabowskiego, został zaaresztowany i osadzony na „Pawiaku". Obrony R. podjęli się adwokaci: Franciszek Paschalski i Wacław Brokman.

MAGAZYN PRZEMYCANEGO SPIRYTUSU W MORZU POD PUCKIEM. W tych dniach policja wykryła aferę przemytu spirytusu z Gdańska do Polski, dokonywanego drogą morską. — Szmuglerzy zorganizowali stosunki z przemytnikami gdańskimi, którzy przewozili zakupiony w Gdańsku po cenach eksportowych spirytus w umówione miejsce w pobliżu Pucka i tu opuszczali do wody. Cały transport, mieszczący się w 10-litrowych bańkach blaszanych, związywano sznurami i zabezpieczano przed uniesieniem przez fale. Po pewnym czasie przyjeżdżali członkowie bandy gdyńskiej, zabierali ładunek do łodzi i przewozili na wybrzeże, skąd transportowano go autami do Gdyni. W aferę zamieszanych jest przeszło 20 osób, z których część osadzono już w areszcie.

KRWAWA WALKA DWÓCH BAND PRZEMYTNICZYCH. W sobotę w nocy na odcinku granicznym Łoździeje 2 bandy uprawiające przemyt na większą skalę stoczyły ze sobą zaciekłą walkę. Walka toczyła się w okolicy granicznej wsi Bawiszcze. Banda przemytnicza osławionego Tomasza Wisztojta napadła na konkurującą szajkę Piotra Łapy, która z towarem przedostała się przez granicę. Ludzie Wisztojta zastrzelili 2 członków szajki Łapy i zabrali im kilka worków sacharyny i tytoniu, poczem ukryli się w lasach połodziejskich.

LOT POLSKI PRZEZ OCEAN SPOKOJNY. — Z Nowego Jorku donoszą: Młody lotnik polski 18-letni Edmund Serafin odjechał stąd do Europy parowcem linji duńskiej. Po wylądowaniu w Havrze, lotnik zamierza udać się samolotem swoim do Polski, skąd pragnie wystartować do lotu ponad Rosją do Japonji, Alaski i z powrotem do Nowego Jorku.

JAK SIĘ ZBIERA PODPISY POD ADRESY DLA DYKTATORÓW. Niemal wszystkie pisma włoskie i zagraniczne zamieściły wiadomość, że nadzwyczaj liczna deputacja wręczyła Mussoliniemu *20-tomowy* adres hołdowniczy z 2 *miljonami* podpisów obywateli węgierskich z okazji tegorocznej rocznicy zwycięstwa faszystów. W ten sposób Węgrzy chcieli oddać hołd włoskiemu propagatorowi idei rewizjonistycznej. Przy liczbie mieszkańców Węgier, cyfra 2,000.000 nie jest mała, ale obecnie organ partji socjalistycznej „Nepszawa", który po dłuższem zawieszeniu począł znów wychodzić, zauważył ironicznie, że pomimo, iż jego pojęcia demokracji są jaknajdalej idące, nie może uważać dzieci sześcioletnich za obywateli. Zdarzyło się bowiem, że w wielu wypadkach nauczycielki sprowadzały dzieci szkolne do lokalu, gdzie podpisywano adres hołdowniczy dla Mussoliniego, a dzieci te z wielką trudnością kreśliły na papierze swe nazwiska. Pisma opozycyjne zapytują się publicznie, z jakich funduszów płaci się koszta podróży delegacji do Rzymu składającej się z 32 delegatów. Przy tej sposobności prasa opozycyjna ujawnia ciekawy szczegół. Zdaniem tych pism corocznie we wszystkich urzędach ściąga się od ludzi „datki" jako „pengö rewizyjne". Daninę tę musi wpłacić nawet najuboższy i z tego właśnie funduszu pokrywa się koszta podróży delegatów do Rzymu.

„DUCE" SIĘ SROŻY, A LUDNOŚĆ MNOŻY SIĘ SŁABIEJ. Mussolini wciąż deklamuje o rozrodczości włoskiej i nawołuje Włochów do mnożenia się, opierając na liczbie mieszkańców swoje rachuby mocarstwowe. Ale jest pan ponadmocarstwowy: Kryzys mu na imię. I oto, co pokazują cyfry porównawcze: Rok 1932 — statystyka za okres 9 pierwszych miesięcy — przewaga urodzeń nad zgonami wynosi w cyfrach okrągłych 284.000. Rok 1931 wykazywał w tych samych miesiącach nadwyżkę 318.000. Rok 1930 — 391.000. Czyli przy zestawieniu dat z roku 1932 z takiemiż z roku 1930 widzimy uszczuplenie się przyrostu ludności o 107.000 głów. Ilość zawieranych związków małżeńskich też maleje.

PISARZ ANGIELSKI W PRZYTUŁKU. Znany pisarz angielski Chris Massie, przyjaciel Wellsa i Galsworthego, zamieszkał od pewnego czasu na stałe w przytułku dla bezdomnych w Londynie. Nie dlatego, żeby był rzeczywiście w nędzy, ale żeby — jak sam mówi — być bliżej typów, które go specjalnie interesują. Pozatem jest jeszcze jeden powód, dla którego ten niebanalny literat wybrał sobie najtańsze mieszkanie w Londynie, a mianowicie wszystkie pieniądze, jakie zarabia pisaniem powieści, przeznacza dla swoich rozmaitych pupilów. Pewnego dnia spotkał w przytułku nocnym dla włóczęgów młodego nędzarza, na wykształcenie którego postanowił przeznaczyć cały zarobek, jaki osiągnął z ostatniej powieści — 120 funtów szterlingów. Innym razem w jednej z najbiedniejszych dzielnic portowych spotkał dziewczynkę, którą zdecydował wykształcić staranie. Ale co tu zrobić? Był zupełnie bez pieniędzy. Coprędzej więc wziął się do pisania i z pod pióra jego wyszła powieść, dochody z jej sprzedaży pozwolą zadowolić ostatnią fantazję pisarza o miłosiernem i szlachetnem sercu. Fantazji tego rodzaju ma p. C. Massie tak wiele, że nie ma innego wyjścia, jak tylko mieszkać w przytułku. Ma on obecnie 52 lat i twierdzi, że ten sposób życia odpowiada mu zupełnie. Tajemnica zadowolenia z losu, na jaki dobrowolnie się skazał, leży prawdopodobnie w wielkiem sercu p. Massie. To jednak bardzo wielka radość uszczęśliwiać tych, którzy są najbiedniejsi i którymi się nikt nie zajmuje.

TELEGRAMY

—o—

ODROCZENIE PROCESU BLACHOWSKIEGO

Warszawa, 26 października (tel. wł.). W procesie przeciw Blachowskiemu o zastrzelenie dyrektora zakładów żyrardowskich Koehlera wczoraj zakończono przesłuchanie świadków, poczem rozprawę odroczono do poniedziałku 31 bm.

RADA OŚWIATOWA ZAMIAST OŚWIATY

Warszawa, 26 października (tel. wł.). Minister oświaty wydał rozporządzenie o utworzeniu państwowej rady oświecenia publicznego jako organu doradczego ministra.

KONIEC NIEUDAŁEJ MISJI POŻYCZKOWEJ

Warszawa, 26 października (tel. wł.). Agencja „Press" donosi, że z dniem 1 bm. zakończona została oficjalnie kosztowna i bezużyteczna misja finansowo-gospodarcza senatora Targowskiego w Paryżu.

MONOPOL TYTONIOWY CHCE SOBIE ODBIĆ POTANIENIE

Warszawa, 26 października (tel. wł.). Dyrekcja monopolu tytoniowego zwróciła się do ministerstwa komunikacji o stosowanie ulgowej taryfy przewozowej dla wyrobów tytoniowych, rozsyłanych przez punkty rozdzielcze do hurtowników i detailistów.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA KOLEJOWA

Berlin, 26 października. Dnia 16 listopada odbędzie się tu specjalna konferencja kolejowa, na której dyskutowany będzie wniosek polski o zmianę rozkładu jazdy pociągów łączących zachód Europy z Dalekim Wschodem.

HITLEROWSKI ZAMACH BOMBOWY NA DZIENNIK

Berlin, 26 października. W Uffenheim w północno-zachodniej Bawarji dokonano ub. nocy zamachu bombowego na dziennik „Uffenheimer Tagblatt". Nieznani sprawcy wrzucili do drukarni dziennika bombę, która zniszczyła maszynę rotacyjną i całe urządzenie drukarni. Straty materjalne są bardzo duże. Ofiar w ludziach nie było. Ogólnie sądzą, że czynu dokonali hitlerowcy z zemsty, ponieważ właściciel tego dziennika wystąpił z partji hitlerowskiej.

AWANTURY HITLEROWSKIE NA UNIWERSYTECIE WIEDEŃSKIM

Wiedeń, 26 października. W instytucie fizjologicznym uniwersytetu wiedeńskiego doszło dziś w południe między studentowi hitlerowskimi a przeciwnikami politycznymi do bójki, w toku której kilku studentów zostało pokaleczonych. Bojówkarze hitlerowscy udali się następnie do instytutu anatomicznego, gdzie zajęli aulę i sprowokowali bójkę, atakując pojedynczych studentów socjalistycznych i żydowskich. Także i tu kilku studentów odniosło rany.

„PROROCTWA" MUSSOLINIEGO

Rzym, 26 października. W mowie publicznej wygłoszonej z okazji 10-letniego jubileuszu „marszu na Rzym" w Medjolanie Mussolini oświadczył, że wiek XX będzie w historji nazwany wiekiem faszyzmu. Zaznaczył dalej, że za dalszych 10 lat Europa będzie miała zupełnie inny wygląd niż dzisiaj.

FRANCUSKI PROJEKT ROZBROJENIA

Londyn, 26 października. Korespondent paryski „Timesa" dowiaduje się bliższych szczegółów co do treści nowego francuskiego projektu bezpieczeństwa i rozbrojenia, który w piątek przedłożony zostanie do ostatecznego zatwierdzenia Najwyższej Radzie obrony narodowej i francuskiej Radzie ministrów. Wedle tej relacji plan francuski ma się opierać na skrupulatnie opracowanem zestawieniu systematycznie postępujących gwarancyj bezpieczeństwa, których osiągnięcie miałoby nastąpić w dłuższym okresie czasu. Na początek projekt przewiduje zorganizowanie systemu regjonalnych paktów o nieagresji, poczem miałaby nastąpić systematyczna redukcja lub umiędzynarodowienie poszczególnych gatunków broni i wprowadzenie międzynarodowej kontroli lotnictwa. Wszystko to miałoby zmierzać do utworzenia międzynarodowej siły zbrojnej. W miarę realizacji tego projektu miałaby Francja systematycznie redukować swoje siły zbrojne. Projekt rozciąga się na wszystkie kategorje zbrojeń na lądzie, morzu i w powietrzu. W dziedzinie zbrojeń na morzu plan wychodzi z założenia, że Stany Zjednoczone porzucą doktrynę w sprawie wolności mórz. Państwa przystępujące do tej konwencji musiałyby podpisać nietylko pakt konsultatywny, lecz także układ rozjemczy, przewidujący, że zanim jakiekolwiek państwo mogłoby się uciec do użycia siły zbrojnej, musiałoby się poddać orzeczeniu bezstronnego sądu rozjemczego. Wiadomość tę zaopatruje korespondent paryski uwagą, że jeśliby się projekt ten miał opierać na ustanowionem przez traktat wersalski status quo w Europie, wówczas byłyby bardzo małe widoki na przyjęcie go przez Niemcy.

Zniesienie autonomji uniwersytetów

(Telefonem od naszego korespondenta)
Warszawa, 26 października.

Minister oświecenia publicznego p. Jędrzejewicz udzielił wywiadu agencji „Iskra" w sprawie autonomji uniwersytetów. Wywiad p. Jędrzejewicza zasadniczo potwierdza pogłoski o znacznem ograniczeniu autonomji szkół wyższych w projekcie nowej ustawy. Zwiększona będzie ingerencja ministra w sprawach administracyjnych i wychowawczych, jak również ingerencja w sprawy młodzieży akademickiej.

—ooo—

Pogorszenie pragmatyki nauczycielskiej

(Telefonem od naszego korespondenta)
Warszawa, 26 października.

Dnia 1 listopada wchodzi w życie rozporządzenie prezydenta, wprowadzające zmiany do ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli. Według tego rozporządzenia nauczycieli mianuje minister oświecenia publicznego lub upoważniona przez niego władza szkolna. Władza szkolna prowadzi dla każdego nauczyciela wykaz służbowy oraz kartę kwalifikacyjną. Stopnie tej karty kwalifikacyjnej dzielą się na: dobry, dostateczny i nie dostateczny. Nauczycielowi nie wolno przyjąć zajęcia ubocznego, przynoszącego mu jakąkolwiek korzyść materjalną, bez zezwolenia ministra lub władzy przez niego upoważnionej.

—ooo—

Rozwiązanie OWP w Wielkopolsce

(Telefonem od naszego korespondenta)
Poznań, 26 października.

Dziś rano ogłoszono rozporządzenie wojewody, rozwiązujące „Obóz Wielkiej Polski" na terenie województwa poznańskiego. Rozporządzenie opiera się na ustawach pruskich z 1850 i 1853 roku oraz na ustawie dodatkowej z roku 1919. Motywami rozwiązania są: organizacja była kierowaną przez konspirację, siała zamęt itd.

—ooo—

Rząd pruski po wyroku lipskim

Berlin, 26 października. Dziś przedpołudniem w gmachu pruskiego ministerstwa opieki społecznej odbyła się pod przewodnictwem premjera Brauna rada ministrów, na którą stawili się w komplecie wszyscy członkowie rządu pruskiego. Przed gmachem ministerstwa przy Leipzigerstrasse zebrały się tłumy ludności, które przybywających ministrów, a przedewszystkiem premjera Brauna witały entuzjastycznemi okrzykami. Obrady rady ministrów trwające przeszło dwie godziny poświęcone były kwestji, jakie należy wyciągnąć konsekwencje z wyroku trybunału Rzeszy. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że rząd Brauna przy poparciu innych krajów związkowych uczyni wszystko, aby przeforsować swoje prawa. Po posiedzeniu wydany został krótki komunikat stwierdzający, że wyrok trybunału Rzeszy zdolny jest do stworzenia podstawy umożliwiającej likwidację chaotycznej sytuacji. Przyznane mu kompetencje będzie rząd pruski wykonywał w sensie współpracy z innemi odpowiedzialnemi instancjami, unikając wszelkich tarć i będzie się powodował wyłącznie interesem Rzeszy i Prus.

Berlin, 26 października. Z kół miarodajnych donoszą, że wyrok trybunału Rzeszy nie zmieni stosunku Rzeszy do Prus. Zapewniają, że rząd Rzeszy nie zamierza uczynić żadnych kroków zmierzających do nawiązania współpracy z rządem pruskim. Wyrażana jest przytem nadzieja, że rząd pruski zachowa taktykę umiarkowaną i ostrożną i nie da rządowi Rzeszy powodu do ponownego wkroczenia na podstawie art. 48, rozdziału I konstytucji Rzeszy. Zapowiadają, że wyjaśnienia sytuacji nie należy oczekiwać przed 6 listopada i podkreślają, iż najprostszem rozwiązaniem byłby wybór nowego premjera pruskiego. Wreszcie sfery miarodajne zaznaczają, że mimo iż wyrok lipski nie wyjaśnia należycie stosunku rządu pruskiego i stosunku rządu komisarycznego, praktyczna władza wykonawcza pozostanie w rękach komisarza.

Berlin, 26 października. Rząd Rzeszy wydał dziś dla urzędników pruskich instrukcję, w której wskazuje, że wedle orzeczenia trybunału Rzeszy, urzędnicy pruscy zobowiązani są do posłuszeństwa względem komisarza Rzeszy dla Prus.

NOWE WYBORY W BELGJI

Bruksela, 28 października. Parlament belgijski został rozwiązany. Wybory do nowego parlamentu wyznaczono na 27 listopada. Jak wiadomo, wybory miały się odbyć dopiero na wiosnę, zostały jednak przyspieszone z powodu zmiany nastrojów politycznych w kraju, które uwydatniły się w niedawno odbytych wyborach komunalnych, które wykazały znaczny spadek wpływów katolicko-liberalnej koalicji rządowej i wzrost głosów socjalistycznych.

WAHANIE SIĘ KURSU FUNTA

Londyn, 26 października. Po wczorajszym spadku i lekkiej ku wieczorowi poprawie kursu, funt szterling w ciągu dzisiejszego przedpołudnia wykazał znów lekką tendencję zwyżkową. W godzinach południowych płacono za funta 3'32 1/8 dolara, podczas gdy przy otwarciu giełdy kurs wynosi 3'30 1/8. Sfery finansowe nie liczą jednak na znaczniejszą zwyżkę funta przed końcem r. b., a to w związku z płatnością 15 grudnia raty na poczet długów wojennych i ze względu na wykup nieskonwertowanych obligacyj pożyczek wojennych.

ODRZUCENIE WOTUM NIEUFNOŚCI DLA RZĄDU MACDONALDA

Londyn, 26 października. Izba gmin odrzuciła 462 głosami przeciwko 55 wniosek partji pracy wyrażający rządowi wotum nieufności z powodu niezadowalającej polityki gospodarczej i niedostatecznego uwzględniania akcji pomocy dla bezrobotnych.

LISTY Z KRAJU

—o—

Chodorów, 25 października.

KOMISJA LUSTRACYJNA W PAŃSTWOWEJ BEKONIARNI W CHODOROWIE

Przed kilku dniami zjechała do Chodorowa komisja z Warszawy celem zbadania zarzutów podnoszonych przeciw gospodarce w państwowej przetwórni mięsnej. Niestety komisja urzędowała w zabudowaniach rzeźni, do której dostęp był wielu zainteresowanym utrudniony, a ludzie zależni obawiali się zemsty zarządu, który pilnie kontrolował, kto zgłasza się do komisji. W tych warunkach nie należy się spodziewać, aby nastąpiła jakakolwiek zmiana w gospodarce, a zwłaszcza aby ukończono rozpanoszenie się familji Dąbrowskich, która tu sprawuje właściwe rządy.

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!

KRONIKA

TEATR WIELKI
Czwartek, 7'30: „Marjusz".
Piątek, 7'30: „Marjusz".
Sobota, 7'30: Opera.
Niedziela, 3'30: „Porwanie Sabinek"; 7'30: „Marjusz".

TEATR ROZMAITOŚCI
Czwartek, 7'30: „Dziwni kochankowie" (ceny zniżone).
Piątek, 7'30: „Olimpia".
Sobota, 3'30: „Pinokio" (bajka dla dzieci); 7'30: „Olimpia" (abon. 2).
Niedziela, 3'30: „Lekarz bezdomny" (ceny zniżone); 7'30: „Olimpja".

COLOSSEUM
Film „Żar krwi" i rewja „Jak się bawić, to się bawić".

—ooo—

NIESPODZIANKA DLA NAJMŁODSZYCH. Piękna bajka Collodiego pod tytułem „Pinokio", w opracowaniu scenicznem Ewy Bonackiej ukaże się na scenie Teatru Rozmaitości w najbliższą sobotę. Przepych kolorów, motywy muzyczne działają bardzo dodatnio na fantazje dziecka.

PREMJERA REWJI „JAK SIĘ BAWIĆ, TO SIĘ BAWIĆ" W COLOSSEUM. Dziś dziewiata premjera rewjowa pod tytułem „Jak się bawić, to się bawić" pióra Hemara, Refrena, J. Kagana, Toma i Jastrzębca. Rewja ta obfituje w dwa świetne skecze, inscenizacje, piosenki Kaczorowskiego, humor Odrobińskiego duety taneczno-śpiewne Relli i Szopskiego itd. — Na ekranie wspaniały film pod tytułem „Żar krwi". Początek seansów o godzinie 4, ostatniej rewji o 9 wieczorem.

—ooo—

WODA GORZKA „Franciszka Józefa" — działa jako łagodny i pobudzający środek przeczyszczający.

—ooo—

KONKURS NA STYPENDJA. Towarzystwo Szkoły Ludowej we Lwowie ogłasza konkurs na stypendja z funduszu im. śp. Karola i Władysławy Hoszowskich. O stypendja mogą ubiegać się uczniowie Polacy, rzym.-kat. wyznania, urodzeni w Drohobyczu, uczęszczający do szkół średnich, wykazujący conajmniej dobry stopień ze sprawowania się i ogólnego wyniku nauki. Kwota stypendyjna wynosi 2.500 zł. Podania należy wnosić pod adresem sekcji wschodniej zarządu głównego TSL we Lwowie (ul. Czarnieckiego 1) za pośrednictwem dyrekcyj odnośnych zakładów szkolnych w nieprzekraczalnym terminie do 1 grudnia b. roku.

KONSULAT REPUBLIKI CZECHOSŁOWACKIEJ WE LWOWIE w piątek 28 bm. z powodu święta narodowego urzędować nie będzie. Konsul dr. Jirasek z tej okazji przyjmuje członków kolonji czechosłowackiej oraz przyjaciół Czechosłowacji w tym dniu od godz. 11 do 13 w lokalu konsulatu przy ul. Ujejskiego 4.

50-LECIE OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ W ZNIESIENIU obchodzono uroczyście ubiegłej niedzieli przy licznym współudziale straży z okolicznych miejscowości. Jako charakterystyczny objaw należy podkreślić nieobecność delegata głównego Związku straży z Warszawy, nie nadesłano nawet żadnego pisma. Mimo to uroczystość cała miała charakter serdeczny i przebijała z niej wiara w lepszą przyszłość.

NIE BĘDZIE OBNIŻKI CZYNSZU W DOMACH ZUPU. Wczoraj odbyła się konferencja delegatów ZUPU z dyrekcją w sprawie obniżki czynszu w domach ZUPU. Po burzliwej dyskusji zakończono konferencję bez rezultatu, gdyż okazało się, że dyrekcja ZUPU stoi nieustępliwie na stanowisku utrzymania dotychczasowych czynszów, natomiast delegaci domagali się zniżki czynszów o 25—40%.

SZYLDY LECĄ. Heisler Marja (Anny 3) szła w dniu wczorajszym ul. Janowską ze swem dzieckiem, liczącem lat 5. Koło restauracji Hermana Nadnera spadł na dziecko wiszący szyld i uderzył je w głowę, wskutek czego doznało ono uszkodzeń ciała.

WÓZ I MOTOCYKL. Jan Kintri, z Dublan, jadąc motocyklem ul. Sykstuską, został potrącony przez parokonny zaprzęg, prowadzony przez Macolacza Jana z Bogdanówki, doznając kontuzji nogi oraz uszkodzony został motocykl.

ŚMIERTELNY STRZAŁ W HOTELU PRZY UL. REJTANA. Wczoraj o godzinie 6 rano w hotelu „Zipper" przy ul. Rejtana rozległ się wystrzał, który zaalarmował natychmiast służbę tego hotelu i jego mieszkańców. Ponieważ huk wystrzału pochodził z pokoiku zamieszkałego przez służącego Kozłowskiego Michała, uwagę skierowano na ten pokój. Gdy na pukanie do drzwi nikt nie odpowiadał, wyważono je. Oczom przybyłych przedstawił się smutny widok. W kałuży krwi z przestrzeloną głową leżał Kozłowski, a obok stał oparty o ścianę ucięty karabin. Stwierdzono, że Kozłowski w zamiarze pozbawienia się życia strzelił sobie w głowę z uciętego karabinu. Śmierć nastąpiła natychmiast. Zawezwany lekarz polecił zwłoki pozostawić do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej. Kozłowski Michał, służący hotelu Zipper przy ul. Rejtana 9, tajemnicę swej śmierci zabrał ze sobą do grobu. W wyniku śledztwa znaleziono w mieszkaniu desperata 2 listy pisane przez Kozłowskiego bezpośrednio przed samobójstwem. Treść listów dowodzi, że popełnił on samobójstwo w przystępie zdenerwowania, ponieważ był posądzony przez właściciela hotelu o kradzież. Zwłoki oddano do instytutu medycyny sądowej.

ZA KRADZIEŻ GARDEROBY I ZEGARKA. Za kradzież garderoby na szkodę Brucha Mikołaja (Marcina 33) aresztowano Henryka Antela i Piszba Władysława, zaś za kradzież zegarka na szkodę Riegera Zygmunta (Janowska 87) aresztowano Rudnicką Bronisławę, bez miejsca stałego zamieszkania.

PAJĘCZARZE. Ze strychu dr. Rosenberga Aleksandra (ul. Sykstuska 2) jacyś nieznani sprawcy skradli większą ilość bielizny, wartości 400 zł.

JAN BOJER 77

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

Gjert wstał wcześnie i włożył ubranie odświętne. Było teraz taksamo wytarte jak inne, ale niezadługo będzie przecież lato. Przymierzył zniszczony twardy kapelusz, chociaż dużo jeszcze było czasu do odejścia. Wydobyto starą walizkę — niewiele było do zapakowania. Kilka razy wchodził po schodach na poddasze, a sztywnemi nogami nie szło to zbyt szybko. Smutne to, dawniej miał takie mnóstwo koszul z mankietami i kołnierzem, teraz wogóle nie miał już nic, co daloby się użyć. Matka przyniosła jedwabną chustkę Paala i zawiązała mu ją na szyi. Poczem raz jeszcze przesunął szczotką po włosach i brodzie. Wszak na pokładzie spotka się znów z kapitanem.

Nareszcie jest już całkiem gotów do podróży. Podaje rękę młodej gospodyni, składa jej głęboki ukłon i dziękuje. Parę razy przystąpił do kołyski, i patrząc na małego, składał usta do pocałunku. Następnie zwrócił się do dzieci, stojących obok ze łzami w oczach, poglaskał je po głowie i próbował powiedzieć coś wesołego. Astrydka, rzekł, musi go absolutnie zaprosić na wesele, gdy już do tego dojdzie. Marcin dostał ołóweczek, Astryd srebrny guzik. Poczem zwrócił się do matki. — Ach tak, ty mnie przecież odprowadzisz — rzekł z uśmiechem.

Z sąsiadów przyszło kilku, by go pożegnać, a w ich liczbie była też Inga Rönningen, z którą swego czasu był równocześnie konfirmowany. I jednak trochę poczerwieniał, podając jej rękę. Tak, tak, bywajcie zdrowi wszyscy. I wyruszyli. Na łące odwrócił się i raz jeszcze machnął kapeluszem.

Szli we troje, obaj bracia i matka. Starka musiała wprawdzie co chwila ocierać nos, przezięGbiła się widać, a idąc wybrzeżem, udzielała mu ciągle rad, na wypadek, gdyby zachorował. I jak zwykle, ilekroć go odprowadzała, prosiła, by pisał, na miłość Boga, niechże nie zapomni odezwać się czasem. Per niósł walizkę. Na szyi miał srebrny łańcuszek, a w kieszeni srebrny zegarek, które swego czasu dostał od Gjerta po konfirmacji.

Od pewnego czasu urządzono na drugim przylądku małą przystań dla parowca, nie musieli więc iść teraz daleko. Wcale to jednak nie licowało z Gjertem, że poprostu zapomniał pożegnać się z matką, zanim wsiadł do łodzi pocztowej. Per również się nie obejrzał. Tak gorliwie pomagał wiosłować.

Gdy jednak łódź odbiła od brzegu, obaj usłyszeli głos matki: — Bądź zdrów, Gjercie!

A w tejże chwili parowiec wpływa do zatoki i zatrzymuje się.

— Ach, dalibóg, czy to nie Gjert Knutsen! — woła kapitan z mostku. A Gjert podnosi się, zdejmuje kapelusz i kłania się jak za dawnych lat.

Następnie stanął przy burcie i spoglądał ku wybrzeżu, od którego parowiec oddalał się z każdą chwilą. Widział matkę, powoli zmierzającą ku domowi. A oto Marcin i Astrydka biegną naprzeciw niej. Widocznie pomyśleli, że będzie jej może ciężko wracać do domu. Teraz oboje ujmują ją za ręce i prowadzą, ale od czasu do czasu starka przystaje i goni spojrzeniem parowiec.

A teraz znów przylądek, odcinający jeden folwarczek od drugiego. Niebawem straci już z oczu zabudowania we Flata. A gdy znikają istotnie, Gjert zdejmuje kapelusz i kłania się, a czyni to całkiem bezwiednie.

Nazajutrz wchodzą obaj do biura nadzorcy ubogich.

— Więc przychodzicie! — mówi siwowłosy jegomość, przez okulary przyglądając się tym dwom.

— Tak, przychodzimy — odpowiada Per i patrzy nań przekornie. — Skoro nie było innego wyjścia.

Nastaje pauza, poczem siwowłosy pan podchodzi do kratek i mówi z subtelnym uśmiechem: — Czy naprawdę nie chce pan zatrzymać swego brata, jeśli nie otrzyma takiego a takiego dodatku?

Gjert patrzy na brata zdumiony. Czyż sprawę tę omawiano już poprzednio?

— Nie moja wina, że jestem taki biedny — mówi Per, a teraz nie może już spojrzeć na żadnego z nich.

Nadzorca ubogich zwraca się do Gjerta. Przyzwyczajony jest do oglądania rozmaitych figur, przychodzących tu i odchodzących. Ale ten biedno odziany uprzejmy człowiek wprawia go w zadumę. Nie może mieć wiele więcej nad czterdziestkę, a jednak wygląda na wyniszczonego, zbiedzonego starca.

— Proszę mi powiedzieć — mówi do Gjerta — czy tam na wsi ma pan jeszcze innych krewnych?

Gjert kłania się. — Owszem, mam matkę.

— Więc radby pan wrócić, nieprawdaż?

Gjert pochyla głowę. Przez chwilę widzi się w noce zimowe na stryszku, gdzie wiatr zawiewa mu śnieg aż na łóżko. Widzi oczy, mówiące, że zawadza. I widzi matkę. Tak, ze względu na nią. Dla niego samego jest to mniej ważne.

Odpowiada skwapliwie: — Tak, to prawda, radbym wrócić.

— No tak, — powiada pan w okularach — wobec tego muszę się starać dojść do porozumienia z pańskim bratem.

Gdy następnego dnia znów parowcem płyną w górę fiordu, dziwna, że to właśnie Per ma twarz uradowaną. A teraz nie myśli już ani o banku, ani o worach mąki. Jak gdyby niewidzialna moc uwolniła go od postąpienia wobec brata tak, że może przez całe życie musiałby tego żałować, a teraz sobie i jeszcze komuś drugiemu daje przyrzeczenie, że nigdy już nie będzie szorstkim dla brata.

(Ciąg dalszy nastąpi).

POBITY EGZEKUTOR. Do firmy Loewenwirta (ul. Legjonów) przybył w dniu wczorajszym egzekutor, który zafantował wszystkie towary wartości około 60 tysięcy zł. Właściciel, rozgoryczony postępowaniem egzekutora rzucił się na niego i dotkliwie go pobił.

Z WYSTAWY JUBILERSKIEJ. Do jakiej zuchwałości dochodzą złodzieje, niech posłuży następujący przykład. Wczoraj o godzinie 18 wieczorem jakiś nieznany sprawca skradł z okna wystawowego sklepu jubilerskiego przy ul. Batorego 28, własność W. Steinacha, kilka złotych pierścionków, wartości 1000 złotych.

KRADZIEŻ W SKLEPIE Z OBUWIEM. Buchbinder Ire (Pilnikarska 2) właściciel sklepu z obuwiem przy ul. Krakowskiej 4, doniósł, że minionej nocy, jacyś nieznani sprawcy skradli mu ze sklepu, po uprzedniem włamaniu, dwa futra męskie, trzy skóry boksowe i buty, łącznej wartości 1000 złotych.

ZNOWU NAPAD NA POCIĄG. W nocy z 25 na 26 września na przestrzeni Persenkówka—Lwów dokonano napadu na pociąg towarowy. Szczury kolejowe z zwinnością kotów wskoczyły do jednego z pędzących pociągów i zerwawszy plomby, otworzyły go, poczem wyrzuciły na tor większą ilość przesyłek. Konwojenci pociągu zorjentowawszy się w sytuacji, pociąg zatrzymali. Napastnicy korzystając z ciemności zbiegli. Konduktorzy zaś zajęli się zbieraniem porzuconych paczek i transport w całości odstawili do Lwowa.

NIEUDAŁY TRIK ZŁODZIEJSKI. Ubiegłego wtorku wieczorem, o godzinie 22, przed kościołem św. Elżbiety, powstało zbiegowisko. Jedna ze stojących kobiet pod kościołem w otoczeniu kilku ludzi poczęła przeraźliwie krzyczeć. Zbiegli się przechodnie, wówczas poczęło informować, że w kościele znajduje się kobieta. Tłum wzrastał z każdą chwilą, poczęto wzywać interwencji księdza. Wreszcie otwarto kościół, ale kobiety nie znaleziono. Okazało się, że całe zajście zaaranżowane zostało przez złodzieji, którzy albo chcieli wywołać sztuczny ścisk i okradać przechodniów, albo chcieli wejść do kościoła, by dokonać tam kradzieży.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

UWALNIAJĄCY WYROK

W rozprawie przeciw Pawłowi Latawcowi, oskarżonemu o zamach morderczy, o czem donosiliśmy wczoraj, zapadł wyrok uniewinniający.

O ROZSZERZANIE ULOTEK KOMUNISTYCZNYCH

Ponowna rozprawa przed sądem przysięgłych

Przed kilku tygodniami odbyła się przed sądem przysięgłych we Lwowie rozprawa o zbrodnię zdrady stanu przeciw studentowi politechniki, Leonowi Marguliesowi i abiturjentce gimnazjalnej Henryce Lwów. Akt oskarżenia zarzucał im, że należąc do komunistycznego Związku młodzieży (KZM) sporządzali ulotki komunistyczne i przechowywali je. Ponadto — wedle aktu oskarżenia, Margulies gromadził i przechowywał kastety, — przeznaczone do uzbrojenia tak zw. „samoobrony" bojówek komunistycznych przy masowych wystąpieniach. Po przeprowadzeniu rozprawy ława przysięgłych większością głosów zaprzeczyła winie oskarżonych Lwowówny i Margulissa co do działalności komunistycznej, a zatwierdziła jedynie pytanie w kierunku nielegalnego przechowywania broni przez Marguliesa.

S. o Medyński, który wówczas rozprawie przewodniczył, uchylił werdykt ławy przysięgłych — wobec tego wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem s. o. Tertila odbyła się ponowna rozprawa przeciw Marguliesowi i Lwówównie.

Oskarżeni, jak i poprzednio wypierali się winy. Margulies tłumaczył się, że działał w nieświadomości, Lwówówna zastraszona, mizerna dziewczyna, zeznała, iż cyklostyl, na którym powielane były ulotki, przyniósł do jej mieszkania nieznany jej z nazwiska człowiek, któremu za pomoc w nauce (przed maturą) pozwalała korzystać przez kilka godzin popołudniowych w pokoju, gdy sama z ojcem swym zajmowała tylko kuchnię. Oskarżał prokurator Mostowski, obronę wnosili: emer. sędzia Zgóralski, dr. Gelb i Heilpern.

Wyrok zapadnie dziś.

CZY NA POLICJI BIJĄ?

W dalszym ciągu rozprawy przeciw siedmiu funkcjonarjuszom policji, oskarżonych o bicie aresztowanych, zeznawali jako świadkowie pokrzywdzeni: Rubinstein, Sobelson i Wittlin. — Wszyscy trzej podtrzymują, że na policji po aresztowaniu ich znęcano się nad nimi, że bito ich w pięty wiele razy itd.

Na wniosek obrony celem przeprowadzenia dalszych dowodów rozprawę odroczono.

W piątek 28 bm. o godz. 6'30 w lokalu OKR PPS ul. Rutowskiego 23 II p.) odbędzie się

WIECZÓR DYSKUSYJNY

z referatem tow. dra S. Herschtala na temat szczególnie ważny dla działaczów związkowych i politycznych:

O NOWEJ USTAWIE O ZGROMADZENIACH.

Wstęp za okazaniem legitymacji partyjnej.

Z TEATRU

—o—

VERDIEGO „TRAVIATA"

Dzieło to przy pierwszem wykonaniu (w Wenecji w roku 1853) nie podobało się, jednak później stało się najpopularniejszem we Włoszech i zagranicą. Punkt ciężkości muzycznej leży w akcie trzecim, gdyż tu Verdi stanął najwyżej. Odzywają się tu melodje, które idą od serca i dlatego do serca, porywają słuchacza i nie opuszczają go. Przedstawicielka głównej roli, Violetty, musi obok doskonałej śpiewaczki być też wybitną aktorką, jeśli wrażenie całości ma być zupełne. P. Ada Sari jest przedewszystkiem doskonałą śpiewaczką koloraturową i w tem pojęciu może iść w zawody z pierwszorzędnemi artystkami. Partja Violetty jednak nie wymaga właściwej koloratury; przeważa tu szeroka kantylena, szczerość uczucia, a pojedyńcze pasaże lub ozdobniki tylko gdzieniegdzie się odzywają. — P. Ada Sari jako inteligentna i muzykalna śpiewaczka umie tu zainteresować słuchacza pięknym głosem, doskonałą techniką, muzykalnem prowadzeniem kantyleny, a w danym razie znaleźć odpowiedni akcent dramatyczny. W grze aktorskiej p. Sari nie stoi na tej samej wysokości i dlatego słuchacz musi całą uwagę zwrócić na stronę wokalną.

P. Wroński jako Alfred miał jeden z lepszych wieczorów. Głos brzmiał dość wydatnie, a frazowanie zdradzało muzykalność. Ojca odtworzył nader starannie p. Płoński; dobra charakteryzacja, postawa i umiejętny śpiew dały należytą postać sceniczną. Na uznanie zasługuje powrót zasłużonego baletmistrza p. Faliszewskiego na naszą scenę; tylko brak jeszcze primabaleriny. Dyrygował starannie p. Dołżycki. Grd.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW Posiedzenie zarządu i mężów zaufania we czwartek 27 bm. o godzinie 19, ul. Zielona 7, I piętro.

KOMITET OKRĘGOWY ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR WE LWOWIE zawiadamia wszystkie oddziały organizacji młodzieży TUR Wschodniej Małopolski, że w niedzielę 30 bm. odbędzie się zbiórka uliczna na rzecz oświaty robotniczej. Należy przygotować komitety zbiórkowe. Okólnik ze szczegółami zbiórki wysłany. Odznaki na zbiórkę uliczną prześlemy.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Moskwa bez maski".
ATLANTIC: „Dobranoc Wiedniu".
CASINO: „Człowiek-małpa".
CHIMERA: „Kult ciała".
GRAŻYNA: „Bomby nad Monte Carlo".
KOPERNIK: „Frankenstein" (Borys Karloff).
LUNA: „Droga olbrzymów".
MARYSIENKA: „Frankenstein" (Borys Karloff).
MIRAŻ: „Ben—Hur".
OAZA: „Nisseta, kwiat Hawanny".
PALACE: „Komenda serc".
PAN: „Kongres tańczy".
PASAŻ: „Sensacja cyrku Rozy" i „Czar Banga".
PROMIEŃ: „Monte Carlo".
RAJ: „Jego maleńka" (Janet Gaynor).
STYLOWE: „Kobieto nie grzesz" i „Sekretarka osobista".
ŚWIT: „On i jego siostra" (Vlasta Burian).
UCIECHA: „Bezbożne dziewczę".

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 27 października

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Gramofon. 16.05: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 16.15: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.30: Gramofon. 16.40: „Obrona chrześcijaństwa przed Turkami i Tatarami". 17.00: Gramofon. — 17.40: Odczyt aktualny. 18.00: Koncert. W przerwie: Wiadomości bieżące. 18.55: „Przegląd kulturalny". — 19.15: Rozmaitości. 19.30: Kwadrans literacki. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka czeska. 21.30: Słuchowisko z Warszawy: „Księżniczka Kasia". 22.15—23.30: Muzyka taneczna.

Piątek 28 października

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Lwowski komunikat LOPP. 16.00: Gramofon. 16.05: „Wśród książek". 16.15: Lekcja angielskiego z Warszawy. 16.30: Gramofon. 16.40: „Polskie platowce". 17.00: Koncert orkiestry. 18.00: Koncert z Warszawy i wiadomości bieżące. 19.00: Pogadanka: „O pracy w szpitalu". 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. — 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 23.00 Muzyka taneczna.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.